

Tadeusz Drewnowski

"Myśli" Emersona w przekładzie Marii Dąbrowskiej

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 83/2, 168-176

1992

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

„MYŚLI” EMERSONA W PRZEKŁADZIE MARII DĄBROWSKIEJ

Podał do druku

TADEUSZ DREWNOWSKI

Autograf *Myśli* Emersona w wyborze i przekładzie Marii Dąbrowskiej, pochodzący z r. 1926, dopiero niedawno wpłynął do Działu Rękopisów Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego (nr akc. 3219, zakup od Heleny Roslan). Wygląd autografu, jego genezę i charakter omawiam w szkicu publikowanym obok (zob. s. 159–160). W poniższym pierwodruku unowocześniono pisownię i interpunkcję. Poprawiono niewątpliwe pomyłki rękopisu. Zachowano natomiast odbiegający od Emersonowskiego układ tekstu.

Pragnę podziękować p. Oldze Kierczyńskiej, która pierwsza powiadomiła mnie o cennym znalezisku, oraz Działowi Rękopisów Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego za najżyczliwszą, jak zawsze, współpracę.

„MYŚLI” EMERSONA

*Dla Wacusia przetłumaczyła
i ofiarowuje Mu na pociechę
Maryjka*

Dusza stara się ze wszystkich swoich sił żyć i działać przez wszystkie czasy. To jedno jest pewne. Wszystko inne – władza, rozkosz, wiedza, piękność – to są rzeczy dodane. Poszczególni ludzie dążą do tego, żeby czymś być, żeby się w życiu urządzić, żeby sobie swoje dobro osobiste wytargować – a osobliwie jeździć, aby jeździć, ubierać się, aby być ubranym, jeść, aby jeść, i rządzić, aby być widzianym. Ludzie chcą być wielkimi, pragną mieć urzędy, władzę i sławę. I zdaje się im, że być wielkim to znaczy osiągnąć jedną stronę rzeczywistości – stronę słodką, bez drugiej strony – gorzkiej.

Nie w samowładnych wyrokach Boskich leży to, że zasłona okrywa zdarzenia jutra, ale w naturze ludzkiej, gdyż dusza nie chce, ażebyśmy odczytywali jakiegokolwiek inne litery prócz znaków przyczyny i skutku. Zasłona okrywająca przyszłość uczy nas żyć w dniu dzisiejszym. Jedynym sposobem otrzymania odpowiedzi na te pytania jest odstąpić od wszelkiej niskiej ciekawości i zdawszy się na bieg istnienia, który nas niesie poprzez tajemnice natury, żyć i pracować, żyć i pracować, a wtedy całkiem zniecka okaże się, że dusza sama zbudowała sobie i wykuła nowe warunki i że pytanie i odpowiedź – to jedno.

Dusza spogląda bez ustanku naprzód, przez całą drogę tworząc przed sobą świat, porzucając światy za sobą. Nie zna ona dat ani obrzędów, ani osób, ani ich specjalności, ani ludzi. Dusza zna tylko duszę.

W tym wszystkim, co nazywamy człowiekiem – jedzącym, pijącym, zarządzającym swe sprawy, rachującym – nie widzimy człowieka właściwego – przeciwnie, tracimy go z oczu. To są rzeczy, których nie możemy szanować. Lecz gdy dusza, której organem jest to wszystko, da się ujrzyć poprzez nasze czynności – sprawia, że zginamy kolana. Jeżeli tchnie przez umysł – to jest geniuszem; jeżeli tchnie poprzez wolę – jest cnotą; jeżeli płynie poprzez uczucie – jest miłością.

Bóg daje każdemu człowiekowi prawo wyboru pomiędzy prawdą a wypo- czynkiem. Bierz, proszę, to, co wolisz – nigdy nie możesz mieć obojga razem. Pomiedzy tymi dwoma rzeczami człowiek kołysze się jak wahadło. Ten, w kim przeważa miłość wypo- czynku, przyswoi sobie pierwszą wiarę, pierwszą filozofię, pierwsze przekonania polityczne, jakie napotka – najchętniej idąc za głosem ojców. Uzyska spokój, wygodę i reputację, lecz zamknie drzwi przed prawdą. Ten, w kim przeważa miłość prawdy, trzyma się z daleka od wszelkiej stojącej wody. Odrzuca dogmatyzm i spostrzega wszystkie sprzeczności, pomiędzy którymi niby ściana dźwiga się jego istota. Podlega niewygodzie powątpiewań i niedoskonałych sądów, lecz jest na drodze prawdy i żyje w myśl najwyższego prawa bytu.

Jeżeli moi bliźni przewyższą mnie i zasłonią – zawsze jeszcze mogą kochać, mogą być obdarzonym; ten, kto kocha, czyni wielkość tych, których kocha, wielkością własną.

Rzeczy, które uważamy za ustalone, jedna po drugiej oderwą się od naszego doświadczenia jak owoce – i spadną. Wiatr je pożenie i nikt nie będzie wiedział dokąd.

Moje życie nie jest apologią, lecz życiem. Jest samo dla siebie, a nie dla widzów. Wolę, niechaj ma niższy ton raczej, lecz niech będzie szczere i prawe, niż gdyby miało być błyskotliwe, a niezrównoważone.

Zaufaj sobie – oto żelazna struna, co może dźwięczeć w każdym sercu. Zgódź się na miejsce, które Opatrzność dla ciebie wynalazła, na towarzystwo twoich współczesnych i zbieg spotykających cię wypadków. Tak zawsze czynili wielcy ludzie. Powierzali się jak dzieci geniuszowi swojego wieku, stwierdzając tym, że Wieczność bije w ich sercach, działa przez ich ręce, przeważa w całej ich istocie.

Nasze życie jest ciągłym uczeniem się prawdy, że naokoło każdego kręgu nowy krąg może być założony, że w przyrodzie nie ma końca, gdyż każdy koniec jest początkiem, gdyż nowy świt wstaje po każdej północy, a pod każdą głębią otwiera się nowa głębia.

Człowiek posiada tylko to, co czyni. Na cóż mu strach lub nadzieja? W nim samym jest jego moc. Niech tylko uważa za jedynie pewne to dobro, które jest w jego naturze i które musi poza niego wyrastać tak długo, jak długo tu żyjemy.

Żyjemy dzień po dniu w złudzeniu, że wypadki i zdarzenia są czymś, co ma znaczenie, gdy w istocie nie one stanowią o rzeczy, lecz użytek, jaki z nich czynimy, i to, co o nich myślimy.

Jakże pożałowania godnym jest to, co nas czyni biednymi lub bogatymi. Jakaś tam ilość monet, ubrań, dywanów, nieco mniej albo więcej kamieni,

drewna, tynku, fason kapelusza czy sukni — jakże to podobne do szczęścia Indian, z których jeden jest dumny z posiadania szklanego paciorka albo czerwonego pióra — a drudzy czują się nędzarami przez brak tych rzeczy.

Każde sprzeniewierzenie się miłości i prawości w naszych stosunkach społecznych jest niezwłocznie karane. Jest karane przez strach.

O ile mój stosunek do bliźniego jest prawy — nie lękam się go spotkać. Spotykamy się jak woda spotyka wodę, a prąd powietrza — powietrze. Przenikamy się najzupełniej wzajemnie. Lecz gdy tylko zboczymy z drogi prostoty, gdy zapanuje między nami połowiczność i zapragnę dobra, które jest dobrem dla mnie, a złem dla niego, mój bliźni odsuwa się ode mnie równie daleko, jak ja od niego i jego oczy zaprzestają mnie szukać. Wojna jest między nami; nienawiść jest w nim, a strach jest we mnie.

Co nasze serce uważa za wielkie — jest wielkie. Rozpoznanie duchowe jest zawsze prawdziwe.

Każdy człowiek ma skłonności, których powinien słuchać, i tylko o ile jest im posłuszny, rozwija się prawidłowo i uzyskuje uprawnioną potęgę na ziemi.

Kto może objaśnić, jakie są podstawy jego znajomości charakterów różnych osób spośród kręgu przyjaciół? Nikt. A jednak słowa i czyny tych osób nigdy nas nie zawiodą. Temu oto człowiekowi nie ufa się, choć nie wie się o nim nic złego. Tamten inny, chociaż go rzadko spotykamy, daje jak gdyby niezawodne znaki, że można mu zawierzyć. Znamy się wszyscy wzajemnie bardzo dobrze — wiemy, kto z nas był dla siebie sprawiedliwy i czy to, czego nauczamy, lub co utrzymujemy, jest wyłącznie natchnieniem, czy jeszcze oprócz tego naszym uczciwym wysiłkiem.

Zazwyczaj jeden człowiek bardziej niż drugi reprezentuje Boską Opatrzność na dany okres czasu.

Chryścianizmu nie znajdziemy nigdy w katechizmie: na łące, na łódce wśród jeziora — w śpiewie leśnego ptactwa — tam, być może, niekiedy go znajdziemy.

O, uwierz — póki żyjesz tu — że każdy dźwięk, gdziekolwiek rozległ się na świecie, o ile powinieneś go usłyszeć — zadrży w twym uchu. Każda przypowieść, każda książka, wszystko, co ci jest potrzebne ku pomocy i pociesze — przyjdzie do ciebie na pewno przez ciche czy przez burzliwe przestrzenie.

Charakter jest najwyższą formą przyrody.

Co jest najcięższym zadaniem na świecie? Myśleć.

Rzeczy, które są istotnie dla ciebie przeznaczone — ciążą ku tobie.

Wasza dobroć musi napotkać ostrze — inaczej będzie niczym.

Nie ma tak wzniosłej myśli, która nie mogłaby się wydać trywialną nazajutrz w świetle nowych myśli.

Nieomylny wskaźnik postępu prawdy mieści się w tonie, jaki człowiek przybiera. Ani jego wiek, ani pochodzenie, ani towarzystwo, ani książki, ani czyny, ani talenty, ani wszystko to razem nie może sprawić, aby uwolnił się od

siły wyższej niż jego własna. Jeżeli nie uczynił Boga swoim domem, to jego sposób bycia i mówienia, układ jego zdań, budowa wszystkich jego sądów będą to zdradzać, wbrew jego woli. Jeżeli przeciwnie, znalazł Boga, boskość będzie przez niego świecić nawet poprzez szatę nieświadomości, nieudolnego temperamentu i niepomyślnych okoliczności.

Ton poszukiwania jest inny – a ton posiadania inny.

Czuj się w swym duchu tak jak w domu. Nie powtarzaj cudzych sądów. Patrz, co znajdziesz u siebie – i nie spiesz z radą, jeżeli jej tam nie masz.

W tumanie dobrych i złych uczuć trudno jest człowiekowi kroczyć naprzód po prostej drodze.

Bądź – a nie wydawaj się.

Nie trwój życia na zwątpienia i strachy; poświęć się pracy, którą masz przed sobą, i bądź pewien, że dobre wypełnienie obowiązków chwili będzie najlepszym przygotowaniem do godzin czy lat, które nadejdą.

Każdy przyjaciel, którego nie przez kaprys, lecz wielkim, czułym sercem zapragniesz, otworzy ci swe objęcia. Bowiem twoje serce jest sercem wszystkich. W naturze nie ma przegrody ani muru. Jedna krew przepływa nieprzerwanym i nieskończonym strumieniem przez wszystkich ludzi, jak woda całej ziemi jest jednym oceanem i, prawdę mówiąc, jeden ma tylko nurt.

Kiedys przekonamy się, że najbardziej osobista energia jest najbardziej publiczną, że jakość starcza za ilość, a wielkość charakteru działa z ubocza wspomagając tych, którzy jej źródła nawet na oczy nie widzieli.

Chwała temu, czyje życie jest ustawicznym zwyciężaniem, temu, kto, współczując z niewidzialnym a istotnym, znajduje w pracy oparcie, a nie nagrodę, kto nie błyszczy i raczej nie pragnie błyszczeć. Z otwartymi oczyma wybiera on cnotę, która rani, religię, która sprawia, że kościoły zaprzestają swych klótni, ażeby ją prześladować; bo najwyższa cnota jest zawsze przeciw prawu.

Żyjemy stopniowo, po kawałku, częściami, cząsteczkami. A jednak wewnątrz człowieka trwa duch całości, mądra cisza, powszechna piękność, do której wszystkie cząsteczki ustosunkowują się tak samo – trwa w nim wieczna Jedność.

Zdobywajcie się na własny wysiłek – nie naśladowajcie nigdy. Wasze własne uzdolnienia dadzą się ujawnić w każdej chwili za pomocą ześrodkowanej siły ciągłego ich ćwiczenia, lecz talent przyswojony od kogoś możecie posiadać tylko czasowo i połowicznie. Tego, co każdy z nas może robić najlepiej, potrafi nas nauczyć tylko nasz Stwórca.

Skupienie jest tajemnicą siły koniecznej przy wszelkim kierowaniu ludzkimi sprawami.

Bóg buduje swoje świątynie na ruinach kościołów i religii.

Sceptycyzm jest brakiem wiary w przyczynę i skutek. Człowiek nie chce widzieć, że jak je, tak myśli, jak postępuje, takim też jest i takim się wydaje; nie widzi, że jego syn jest synem jego myśli i czynów, że jego losy nie są wyjątkiem od czegoś, ale czegoś owocem, że stosunki i pokrewieństwa nie istnieją gdzie-

niegdzie i niekiedy, ale zawsze i wszędzie, że nie ma mieszaniny, wyjątkowości i anomalii, lecz metoda i wieczna tkan, a coś włożył – otrzymujesz z powrotem.

Gorące słowo, prosto z serca – wzbogaca mnie! Poddaję mu się bez zastrzeżeń.

Jakże śmiertelnie zimny jest geniusz literacki wobec tych ogni życia. To są dotknięcia, które ożywiają zgnuśniałą duszę i dają oczy do patrzenia w ciemność natury. Dzięki nim, kiedy sądziłem się biedny – byłem najbogatszy.

Życie jest szeregiem lekcji, które muszą zostać przeżyte, aby się ich nauczyć. Wszystko jest zagadką. Miękkie poduszki złudzeń są tak bez liku jak płatki śnieżycy. Budzimy się z jednego snu, ażeby popaść w drugi.

Jeżeli chcemy ustanowić prawa, które powinny panować w naszym domu, a których codzienne przekraczanie tak nas męczy i tak poniża nasze życie domowe – musimy się nauczyć ozdabiać każdy dzień ofiarami. Dobre zachowanie się składa się z drobnych poświęceń. Umiarkowanie, odwaga, miłość są uczynione z tychże samych klejnotów.

Wierz i kochaj – miłość wierząca ujmie ci znacznie ciężaru trósk.

Nasza siła wyrasta z naszej słabości. Dopiero gdy zostaliśmy boleśnie trafieni, kiedy ukłuto nas i zraniono – budzi się oburzenie i zbroi się w utajone siły. Wielki człowiek łatwo i chętnie staje się małym. Kiedy siedzi na poduszkach powodzenia – zasypia. Śród porażek, popychań i udręczeń może się czegoś nauczyć; pobudzo jego dowcip, jego męskość; zdobył fakty, ujrzał własną niewiedzę, wyleczył się z choroby zarozumiałości – nabrał rzeczywistej umiejętności i umiarkowania.

Kochamy każdą formę, nawet brzydką, o ile promieniują z niej wielkie zalety. Jeżeli władza, wymowa, sztuka czy pomysłowość istnieją w najbardziej zdeformowanym człowieku – wszystko to, co się zwykle nie podoba – podoba się, wzbudza szacunek i wzniosły podziw.

Geniusz jest objawieniem, jest cudem, którego ani częstość, ani ciągle studiowanie go nie mogą uczynić powszednim i który zawsze będzie doprowadzać badaczy do ogłupienia z podziwu.

Jest to najście prawdy na świat, kształt myśli po raz pierwszy płonący we wszechświecie, dziecko wieczystej duszy, skrawek prawdziwej niezmierzonej wielkości.

Starość nie powinna się wślizgiwać do ludzkiej duszy. W naturze każda chwila jest nowa. Przeszłość jest wchłonięta i zapomniana, jedynie to, co nadchodzi, jest świętością.

Wiem, że świat, z którym obcuje w mieście czy na wsi, nie jest światem moich myśli. Zauważam i będę zawsze zauważać tę różnicę. Lecz nie widziałem nigdy, ażeby liczne próby zrealizowania świata myśli przyniosły nam wiele. Różni gorliwi ludzie raz po raz czynią doświadczenia na tej drodze i okrywają się śmiesznością.

Nic wielkiego nie było nigdy osiągnięte bez entuzjazmu.

W umyśle każdego człowieka pewne obrazy, słowa i fakty są utrwalane

bez żadnego niejako wysiłku, podczas gdy inne są zapominane [w tekście poprawione na: inni je zapominają]. W następstwie stanowią one ilustrację najważniejszych praw. Cały nasz postęp rozkwita jak roślina. Najpierw mamy instynkt, potem sąd o rzeczy, potem wiedzę o niej, podobnie jak roślina ma korzeń, pęd i kwiat.

Ufajcie do końca instynktowi – pomimo że nic nie będzie za nim przemawiało. O ile zaufacie mu do końca, dojrzeje w prawdę, a wtedy będziecie wiedzieć, dlaczegoście mu wierzyli.

Tak wiele czasu zajmuje nam przygotowanie, tak wiele poświęcamy go rutynie i oglądaniu się za siebie, że siła geniuszu każdego z nas skupia się w obrębie niewielu godzin.

W tym tu królestwie złudzeń poszukujemy oparcia i fundamentu. Nie masz innego, jak tylko żeby postępować wyraźnie i wiernie w swoim kole, nie pozwalając sobie tam na najmniejszą dwoistość lub złudę.

Człowiek jest ożywiony i wesoły, kiedy włożył serce w swą pracę i wykonał ją jak mógł najlepiej. Wszystko, co zrobił inaczej – nie daje mu spokoju.

Nasze spontaniczne czyny są zawsze najlepsze.

Dusza nie starzeje się z ciałem. Na skraju grobu mędrzec patrzy naprzód z tą samą sprężystością umysłu, lub nadziei, co zawsze; czemuż by nie miał patrzeć tak po milionie lat, na brzegu jeszcze nowego istnienia; wszak naturą istot inteligentnych jest być zawsze gotowym do nowego życia.

Jedyną roztropnością życia jest skupienie i jedynym złem jest rozproszenie – obojętne, czy to, co je wywołuje, ma charakter nieokrzesany czy wytworny; czy to jest własność i jej kłopoty, przyjaciele, zwyczajnie towarzyskie czy polityczne, muzyka czy zabawy. Dobrze jest wszystko to, co usuwa sprzed nas bawidełka i omamienia i ciągnie nas do domu dla wykonania choćby jednego posunięcia w naszej uczciwej pracy.

Każdy człowiek ma właściwe sobie powołanie, które nazywa się talentem. Istnieje tylko jeden kierunek, w którym wszystkie przestrzenie są dla niego otwarte. Osobliwe uzdolnienia nakłaniają go po cichu do ciągłego ćwiczenia się w osiągnięciu tego kierunku. Jest podobny statkowi na rzece. O ile nie trzyma się właściwego brzegu, natrafia wszędzie na przeszkody. Jedynie przy tym brzegu wszystkie przeszkody znikają – i wtedy mknie uroczyście przez Boskie głębie do nieskończonego oceanu.

Zasadniczą tragedią natury zdaje się być rozróżnienie Więcej i Mniej. Jak zrobić, by Mniej nie przyczyniało cierpienia, jak nie odczuwać oburzenia i nieprzyjaźni na widok Więcej. Patrząc na tych, którzy są mniej udarowani, czujemy się smutni, że nie wiemy, co by tu poradzić. Prawie unikamy ich oczu, prawie lękamy się, że złączą błuźnić. Bo cóż mają czynić? Wszak to taka niesprawiedliwość. Lecz przypatrzcie się bliżej tym sprawom, zobaczycie, jak te nierówności, większe od gór – znikają. Miłość zmniejsza je wszystkie, podobnie jak słońce topi góry lodowe na morzu. Skoro serce i dusza wszystkich ludzi jest jednym, ustaje gorczy słów: Jego i Moje. Ja jestem moim bratem, a on jest mną.

Życie przyodziewa się w nieuniknione okoliczności, z których głupiec stara

się wykręcić, co do których ten i ów chełpi się, że ich nie uznaje, że jego się nie tyczą. Lecz przechwałki są na ustach, a okoliczności i warunki życia są w duszy.

Epoki życia nie zawierają się w faktach naszego wyboru zawodu, naszego małżeństwa, otrzymania stanowiska itp., lecz ustanawia je cicha myśl nawiedzająca nas po drodze, cicha myśl, która rozważa cały nasz sposób życia i mówi: „Tak uczyniłeś, lecz lepiej byłoby tak”.

Rozróżniamy włosie, za pomocą którego magik porusza swe figurki, lecz oczy nasze nie są dość bystre, ażeby spostrzec nic, która wiąże skutek z przyczyną.

Budujemy w myśl Pięknej Konieczności, która czyni człowieka mężnym przez wiarę, że nie może on uniknąć niebezpieczeństwa, które mu jest przeznaczone, ani popaść w to, które mu nie jest przeznaczone; w myśl konieczności, która szorstko lub łagodnie uczy nas przeświadczenia, że nie ma przypadkowych zdarzeń, że prawo rządzi istnieniem. Prawo, które nie jest inteligentne, lecz które jest inteligencją — prawo, które nie jest osobiste ani nieosobiste, wzgardza słowami i przechodzi nie zrozumiane, roztopia osobowości, ożywia przyrodę i zmusza czyste pierwiastki naszego serca do rozwinięcia ich całkowitej potęgi.

Kiedy łamiemy prawa, tracimy nasz związek z istotą rzeczywistości.

W cokolwiek grano by nami — nam nie wolno w nic sobą grać, lecz mamy czynić swoje z najwyższą uczciwością i wiarą.

Życie przynosi każdemu z nas zadanie, i jakkolwiek rodzaj obierzemy — algebrę, ogrodnictwo, architekturę, poezję, handel czy politykę — wszystko jest osiągalne aż do najbardziej zadziwiających tryumfów, pod tym jednym warunkiem, żeby wybrać to, do czego jesteśmy zdolni, zaczynając od początku i postępując w porządku krok za krokiem.

Zawsze ujawnia się z nas tyle cnoty, ile jej w nas naprawdę jest, otrzymujemy tyle szacunku, ile w nas jest dobroci. Wszystkie diabły szanują cnotę. Wzniosła, szlachetna, oświecona i ofiarna sekta będzie zawsze rządzić ludzkością.

Nigdy jeszcze nie zagięło na próżno żadne szczere słowo. Nigdy wielkoduszność nie poszła na dno. Zawsze jakieś nieoczekiwane ludzkie serce wita ją i przyjmuje.

Człowiek uchodzi za to, czego jest wart. To, czym jest, odbija się w jego twarzy, w jego kształtach, w jego doli — znakami światła, które odczytują wszyscy, oprócz niego samego.

Prawda jest elementem życia. Jednak o ile człowiek przykuwa swoją uwagę do jednego wyobrażenia prawdy — przez nazbyt długi czas — prawda się wykrzywia, przestaje być sobą, staje się fałszem.

Śmierć drogiego przyjaciela, żony, kochanka, brata, która zdaje nam się jedynie utratą, nieco później przybiera postać geniusza lub przewodnika, gdyż zwykle wywołuje przewroty w drodze naszego życia, kończy epokę dzieciństwa lub młodości, która oczekiwała na zamknięcie, przerywa nasze zajęcia, niweczy gospodarstwo domowe lub styl życia, do któregośmy przywykli, i pozwala na

wytworzenie nowych zwyczajów — bardziej sprzyjających wzrostowi charakteru.

Ufamy sobie, a nie ufamy innym. Pozwalamy sobie na wszystko, i to, co nazywamy u innych grzechem, u siebie nazywamy doświadczeniem. Przykładem naszej wiary w siebie jest to, że ludzie nigdy nie mówią o grzechu tak lekko, jak o nim myślą. Bowiem każdy uważa największe rozluźnienie za nieszkodliwe dla siebie — ale za niedopuszczalne dla drugih.

Wspomóc młodą duszę, dodać energii, natchnąć nadzieją, rozżarzyć węgle na wygasłym ognisku; powetować porażkę nową myślą, nowym czynem — to niełatwo — to dzieło Bożego człowieka.

Nikt nie nauczy się tego, do czego nie jest gotów, choćby nie wiem jak blisko miał dany przedmiot przed oczami.

Bóg chroni nas przed ideami przedwczesnymi. Nasz wzrok jest zbudowany tak, że nie możemy widzieć rzeczy bijących w oczy, aż póki nie nadejdzie godzina, kiedy umysł dojrze. Wtedy je otrzymamy, a czas, gdyśmy ich nie dostrzegali, będzie nam się wydawał snem.

Zaprzędajemy trony anielskie za krótkie, zgiełkliwe przyjemności.

Człowiek jest uczyniony z tych samych atomów co świat, dzieli te same wrażenia, skłonności i przeznaczenia. O ile jego umysł jest oświecony, a jego serce łagodne, rzuca się radośnie we wzniósły ład rzeczy i czyni świadomie to, co kamienie czynią dzięki swej budowie.

Jacy jesteśmy, takie jest nasze postępowanie, a jak postępujemy, tak postępują też z nami. Jesteśmy budowniczymi swego losu; obłuda, kłamstwo i próby zapewnienia sobie dobra, które jest nie dla nas, są raz na zawsze wykluczone i nadaremne. W umyśle człowieka ten węzeł losu nabiera życia. W nas żyje jako natchnienie, w przyrodzie jako fatalna siła.

Nazywamy to prawo poczuciem moralnym.

Oddziaływanie duszy przejawia się raczej w tym, co jest odczute i pozostaje nie wypowiedziane, niż w tym, co jest wyrażone w jakiegokolwiek rozmowie. Kiełkuje ono we wszystkich zbiorowiskach, które szukają go w sobie wzajemnie. Jeszcze nie władamy sobą, a jednocześnie już wiemy, że jesteśmy czymś o wiele więcej niż myślimy. Wśród najtrywialniejszej rozmowy z innymi, czują prawdę, która z jakiejś wyżyny w naszej głębi spogląda na te igraszki.

Szacunek dla samego siebie jest zaczątkową formą, w której objawia się wielkość.

Nic nie zdumiewa ludzi tak jak zdrowy rozsądek i prawość.

Wszystkie wielkie czyny były zawsze proste.

Miarą mistrzostwa jest zmusić ludzi, aby uznali nasz sąd po dwudziestu latach.

Gdybyż każdy z nas wiedział, co czynimy i dokąd idziemy, wtedy kiedy jesteśmy pewni, że to wiemy. My nawet tego nie wiemy, czy w dniu dzisiejszym próżnujemy, czy jesteśmy zajęci. W czasie gdy mieliśmy się za gnuśnych, potem odkryliśmy, żeśmy wiele dokonali, i wiele nowego w nas się zaczęło. Wszystkie nasze dni zdają się tak bezpożyteczne, że jest to prawdziwy cud — kiedy

i gdzie osiągamy to wszystko, co nazywamy wiedzą, poezją, cnotą. Nie osiągamy tego w żadnym z kalendarzowych dni.

Wszystko, co uczynimy z istotnej potrzeby, uczynimy dobrze.

Sprawiedliwość jednego człowieka jest niesprawiedliwością drugiego, piękność jednego — brzydotą drugiego, wiedza jednego — szaleństwem drugiego. Tak jest, o ile rozpatrujemy rzeczy z wyższego punktu widzenia.

Szczytem złudzeń jest według mnie żyć i pracować dla pozorów raczej niż gwoli wewnętrznemu przekonaniu wszystkich zdrowych godzin, które mówi, że tylko to, czym jesteśmy naprawdę, przydaje nam się w stosunkach z przyjaciółmi i obcymi — wobec klęski lub szczęścia.

Ciągły wysiłek, ażeby wznieść się ponad samego siebie, ażeby ustanowić szczyt ponad naszą dotychczasową wysokością, ujawnia się przez nasze stosunki z innymi. Łakniemy uznania, ale nie przebaczymy tym, którzy nas chwala. Słodyczą świata jest miłość, lecz jeżeli mam przyjaciela, męczy mnie moja własna niedoskonałość. Jego miłość do mnie — oskarża go. Gdyby był wyższy i lekcewał mnie — mógłbym go kochać i przez miłość wznosić się coraz wyżej. Wzrost człowieka daje się mierzyć następującymi po sobie chórami przyjaciół.

Za każdego przyjaciela, którego tracimy dla prawdy — zyskujemy nowego, lepszego...

Znam i widzę zanadto dobrze, o ile świadomie nie zamykam oczu — ograniczenie osób nazywanych wysokimi i wartościowymi. Są bogami, szlachetni i wielcy dzięki szczodrości naszych słów — ale prawda jest smutna.

O dobry Boże, kogóż to ja odbiegam dla tych, co nie są Tobą.

Obchodzi mnie to tylko, co powinienem uczynić, a nie to, co ludzie powiedzą. To prawo, tak samo ciężkie w życiu praktycznym, jak duchowym stanowi jedyną różnicę między wielkością i małością. Jest ciężkie, gdyż zawsze lubimy szukać ludzi, którzy za nas wiedzą, co jest naszym obowiązkiem. W samotności łatwo jest żyć według opinii własnej, ale na świecie łatwiej jest żyć według opinii świata. Wielkim jest ten, kto pośród tłumu zachowuje z najzupełniejszą słodyczą niezależność samotności.

Ludzie lubią być urzędzeni i ustaleni, lecz tylko o ile nie są — jest przed nimi jakaś nadzieja.

Każda chwila i każdy przedmiot naucza nas; gdyż mądrość przenika wszystkie kształty. Wlana została w nas jako krew, wstrząsa nami jako cierpienie, wślizguje się w nas jako rozkosz, spowija nas w dniu smutku i melancholii, lub w dniu radosnej pracy; lecz odgadujemy jej istotę dopiero potem.

Jakaż to wzniosła rzecz móc mówić o kimś: nie potrzebuję go spotkać ani mówić z nim, ani pisać do niego; nie potrzebujemy się podtrzymywać wzajemnie ani przesyłać sobie dowodów przyjaźni; jestem z nim związany tak jak ze sobą samym, jeżeli on uczyni to lub owo — ja wiem, że dobrze uczyni.

Warszawa, 31 marca 1926